

Szukała własnej drogi

■ "Wspaniały człowiek, ciepła osoba, która przyciągała ludzi, rozciągając wokół siebie aurę dobroci" – mówi o Irenie Jarockiej Mira Lechowicz.

Anna Tarnawska

Wspominając "Irenkę" jej przyjaciele są radośni. Opowiadającym anegdotom towarzyszy wesołość i wzruszenie. "Ona wciąż jest wśród nas" – powtarzają. Po chwili ogarnia ich, przechodząca w smutek, cicha melancholia.

Irena Podowska wspomina, jak na początku lat 90. odebrała telefon. Dzwoniła jej znajoma mówiąc, że Irena Jarocka, która niedawno przeprowadziła się do Clifton, zaprasza na bigos i kolędy: "Niech przyjdzie, kto może". Podowska była nieco skąpowa, ale i podekscytowana, idąc do Jarockiej, którą знаła dotąd jako sceniczną osobowość. Od drzwi otoczyła ją wspaniała, serdeczna atmosfera. Był to początek zażyłej przyjaźni.

W TYM SAMYM CZASIE IRENĘ JAROCKĄ POZNAŁA HALINA STAVIN. "Obracaliśmy się w gronie wspólnych znajomych. Irenka była wspaniałą kobietą, żoną, matką i artystką. Skromna, serdeczna dla przyjaciół, wrażliwa na piękno" – mówi pani Halina.

Janusz Sporek, dyrygent, muzyk i działacz społeczny, poznał piosenkarkę w styczniu 2002, kiedy zaprosił ją do wystąpienia na organizowanym na Greenpoincie koncercie kolęd. "Od tego czasu zaprzyjaźniliśmy się głęboko. Zazwyczaj spotykaliśmy się w którejś z polskich restauracji.

Irena ogromnie tęskniła za Polską. Żadne spotkanie nie obyło się bez rozmowy i wspomnień na temat kraju. Ceniła mnie dlatego, że poświęciłem się promowaniu polskiej muzyki i polskich artystów" – wspomina.

Mira Lechowicz wyrosła na piosenkach Ireny Jarockiej. Tak jak piosenkarka, pochodziła z Wybrzeża. Jako nastolatka zbierała jej autografy. Po latach poznały się w Stanach i serdecznie zaprzyjaźniły. Świetnie się rozumiały, co łączyło je i na gruncie zawodowym. Jarocka dołączyła do prowadzonej przez Mirę Lechowicz Fundacji Echo. Razem promowały zdrowy tryb życia. Wyjeżdżały do Polski organizować konferencje na temat profilaktyki zdrowia kobiet. "Ona sama bardzo dbała o zdrowie. Dobrze się odżywiała, była wegetarianką, ćwiczyła, spała minimum 8 godzin dziennie – mówi Lechowicz, która w piątek zorganizowała w Voorheesville mszę świętą w intencji zmarłej. – Zależało mi, żeby msza odbyła się w tym samym czasie, co pogrzeb Irenki w Warszawie".

"Była bardzo cierpliwa. Trzeba było ją odciągać od ludzi, którzy chcieli sobie z nią zrobić zdjęcie albo dostać autograf. Wiedziała, że ludzie tego chcą. To był bardzo dobry człowiek. Doskonale się przy niej czułem" – dodaje pan Sporek.

"Była piękną kobietą. Starannie do-



Przyjaciele Ireny Jarockiej po mszy św. w intencji piosenkarki w Voorheesville. Od lewej: Halina Walatek, Mariusz Piechowicz, Emilia Szymańska, Mira Lechowicz, Stan Grajny

bierała stroje estradowe. Zależnie od okoliczności wybierała ekstrawaganckie, błyszczące kreacje albo klasyczną elegancję" – opowiada Mira Lechowicz

"Śpiewała, żeby uprzyjemnić ludziom życie. Mówiła, że wykonuje 'piosenki środka' – dla dużej grupy ludzi w średnim wieku. W jej domu bywało wielu polskich artystów: Danuta Rinn, Tadeusz Drozda, Andrzej Zieliński – mówi Podowska. – Kochała swoją rodzinę. Była wspaniałą żoną, matką i gospodynią. Jej dom charakteryzował styl eklektyczny. Zbierała antyki, obrazy i porcelanę. Na patio uprawiała zioła. Bardzo lubiła pracować w swoim ogrodzie. Jedną z jej pasji było gotowanie. Wymyślała własne przepisy na wykwintne dania. Przyrządzała wspaniały mus z lososia i tort makowy z jabłkami. Wyprawiała cudowne przyjęcia, na których panowała ciepła i serdeczna atmosfera. To ciepło od niej emanowało. Podczas tych spotkań nie była gwiazdą. Była wyciszoną, pozytywną i mądrą, naszą Irenką" – wspomina.

"WSPANIAŁE CZUŁYŚMY SIĘ W SWOIM TOWARZYSTWIE. Lubiliśmy rozmawiać godzinami, a nawet wspólnie milczeć" – wyznaje Mira Lechowicz. Opowiada, że Jarocka uwielbiała podróże. Podczas wycieczki z grupą znajomych na Karaiby Irena Jarocka złamała nogę. Wypadek nie pozbawił jej pogody ducha. Ulgę znajdowała w zaplecionym z rąk kolegów siodełku. Tak poruszała się po wyspie St. John's. "Była bardzo aktywna we wszystkim, co robiła. Interesowała się medycyną niekonwencjonalną – opowiada Podowska. – Ćwiczyliśmy razem jogę. Wspierały-

śmy się w stosowanych dietach oczyszczających. Ja 'pekłam' po kilku dniach. Ona wytrwała do końca. Zachęcała nas do działania: – Trzeba iść do przodu, Mireczko – mówiła".

"Irenka była świetnie zorganizowana. Zawsze dużo się wokół niej działo. Chciała promować Polskę. Zmienić stereotypowe amerykańskie podejście do Polaków. Pokazywała, że to, co w naszym kraju najlepsze, to bogata kultura. To był wyjątkowy człowiek. Będzie nam jej bardzo brakowało" – podkreśla wzruszona pani Mira.

"Szukała własnej drogi. Chciała realizować swoją misję" – dodaje Halina Stavin.

"Nie wiedziałam o jej chorobie. Niedawno, w jednym z polskich tygodników, przeczytałam wypowiedź jej pierwszego męża, który mówił, że Irena chorowała od dawna. Jednak nie chciała o tym mówić, żeby – przewrotnie – nikt nie zarzucił jej, że wykorzystuje chorobę w karierze. Kiedy w jej urodziny, 18 sierpnia, zadzwoniłam, żeby złożyć życzenia, słuchawkę w warszawskim mieszkaniu podniósł jej mąż Michał Sobolewski. Wtedy dowiedziałam się o jej chorobie. A cztery dni wcześniej miała koncert! Teraz leżała w szpitalu. Pracowała do końca. Operowano ją w dniu urodzin. Dochodziła do siebie. Wierzyłam, że taka silna osoba jak ona pokona nowotwór" – opowiada Lechowicz.

"NIE WIEDZIAŁEM, ŻE IRENKA JEST CHORA, A POWINIENEM BYŁ WIEDZIEĆ, jako jedna z osób, które były koło niej blisko. Irena była tytanem pracy. Byłem przekonany, że w Polsce pracuje, więc nie naciska-

łem nie kontakt. Spokojnie czekałem aż wróci. Wracalem samochodem z Maryland, kiedy dostałem SMS-a z Polski. Musiałem się zatrzymać. To okropne uczucie dowiadywać się o śmierci przyjaciela przez SMS. Pomodliłem się. Wróciłem do domu i napisałem wspomnienie o Irence" – wspomina kompozytor Sporek.

Rodziny Podowskich i Jarockich razem spędzały Boże Narodzenie. Śpiewali kolędy. Potem swoją ulubioną "Oj, maluśki" śpiewała solo Irena Jarocka. Imienniczki dawały sobie małe upominki. Irena Podowska dostała od przyjaciółki aniołka zamkniętego w szklanym dzwoneczku. "To moja Irenka! Myślę o niej, bo o niej nie da się zapomnieć" – wyznaje.

"To był dobry, wspaniały człowiek. Miała szczególny wpływ na ludzi. Cieszę się, że mogłam poznać taką osobę. I czuję wielki żal, którego nie da się wyrazić. Każdy musi to inaczej przeżyć" – mówi Irena Podowska. ■

"Gdy nie zostanie po mnie nic oprócz pożółkłych fotografii błękitny mnie przywita świt w miejscu, co nie ma go na mapie (...)"

Fragment piosenki "Połoniny niebieskie" śpiewanej przez Irenę Jarocką Irena Jarocka zmarła 21 stycznia 2012 r. w Warszawie. Na piątek na cmentarzu powązkowskim w Warszawie zaplanowano pogrzeb piosenkarki. W niedzielę, **29 stycznia, o godzinie 5 ppół.**, w kościele pw. św. Stanisława Kostki przy Humboldt Street na Greenpoincie odbędzie się msza św. w intencji zmarłej.



Irena Jarocka w swoim domu